

UROCZYŚĆCI: NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI PAŃSKIEJ

Nablus w Samarii to miasto nowoczesne, położone kilkadziesiąt kilometrów na północ od Jerozolimy. Otaczają je łagodne wzgórza pokryte zielenią. Za czasów Jezusa nosiło nazwę Sychem. Zostało zniszczone w 72 roku z rozkazu Tytusa, a zamieszkujący je Żydzi ulegli rozproszeniu. Na ich miejsce przyszli rzymscy koloniści. W tym właśnie mieście, przyszedł na świat ok. 100 r. w rzymskiej rodzinie arystokratycznej człowiek znany z niezwyklej dociekliwości w poszukiwaniu prawdy. Zdobył wszechstronne wykształcenie, przebadał dogłębnie filozoficzne systemy: Platona, Arystotelesa, Pitagorasa, Epikura i modnych wówczas stoików. Interesowała go religia żydowska i dlatego sięgnął po Pismo Święte. W swoich poszukiwaniach szedł dalej. W wieku 33 lat przyjął chrzest w Efezie. Obrął sobie imię: Justyn. Właśnie wśród pism św. Justyna odnaleziono *List do Diogeneta*, w którym nieznanego z imienia autor tak pisze o chrześcijanach: „Czym jest dusza w ciele, tym są chrześcijanie w świecie. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są chrześcijanie w świecie”.

Dzisiaj, w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, jako chrześcijanie wychodzimy do świata. Wychodzimy, by ukazać światu Eucharystię. Cztery stacje procesji przy poszczególnych ołtarzach pozwalają dostrzec cztery obszary przemiany, której Eucharystia dokonuje w nas, a poprzez nas – w świecie. Bo Eucharystia jest sakramentem przemiany. Jakiej? Sięgijmy po Ewangelie czytane przy poszczególnych stacjach.

I. Ołtarz I to przemiana doczesności w wieczność

Przy pierwszym ołtarzu usłyszeliśmy opowiadanie o ustanowieniu Eucharystii. Była to uczta paschalna, którą Żydzi obchodzą według stałego schematu, dokładnie trzymając się wielowiekowej tradycji. Na ucztę tę składa się modlitwa zwana kidduszem i spożywanie niekwaszonego chleba, haggada paschalna i wychylenie czterech kielichów wina, spożywanie gorzkich ziół i śpiewy psalmów. Jezus jednak w pewnym momencie łamie utrwalny schemat. Gdy wieczerza dochodzi do momentu, w którym po raz czwarty należało wychylić kielich wina, Jezus powstrzymuje się od tego. Mówi: „Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego”. Dlaczego? Jezus przerywa wieczerzę paschalną, by dokończyć ją z nami w królestwie Ojca. Ostatnia Wieczerza rozpoczęła się w wieczerniku i wciąż trwa. Rozgrywa się codziennie na ołtarzach świata, a ukończona zostanie dopiero wtedy, gdy Jezus w królestwie Ojca wychyli z nami czwarty, kończący ucztę paschalną kielich wina. Kto już teraz karmi się Ciałem Chrystusa, może mieć nadzieję wspólnego z Jezusem ucztowania w wieczności. Bo Eucharystia przesywa doczesność i sięga wieczności. Zanurza nas w wieczność. Jest oknem do nieba. Przemienia doczesność w wieczność.

II. Ołtarz II to przemiana słabości w duchową siłę

Ołtarz drugi to cudowne rozmnożenie chleba. Otoczony przez tłumy, w pobliżu łagodnych fal Jeziora Galilejskiego, Jezus nie chce, aby ktokolwiek ustał w drodze: „Żal Mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszcę zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze”. Janusz Wiśniewski w jednym ze swoich esejów opisał przejmującą historię. W nocy w Rochester, gdy zamiera ruch uliczny, słychać wodę spadającą z pobliskiego wodospadu Niagara. Sześciolatek mieszkał w Rochester z rodzicami i siostrzyczką. Dziewczynka urodziła się bardzo chora. Miała trzy lata, gdy rodzice zapytali chłopca, czy dla siostry oddałby krew, bez której nie może dalej żyć. Chłopiec zgodził się bez wahania. Po kilku dniach lekarze w uniwersyteckiej klinice podłączyli go do siostry i robili transfuzję bezpośrednią. Leżał obok niej i z jego żył przetaczano krew do żył dziewczynki. W pewnym momencie, gdy transfuzja trwała zbyt długo, chłopiec zapytał lekarza: „Czy to tak się umiera?” Lekarz nie wiedział, co odpowiedzieć. Po chwili rozmowy wyszło na jaw, że małe nie rozumiał do końca swoich rodziców. Myślał, że musi oddać całą swoją krew i umrzeć, aby mogła żyć jego siostra. I nie zawahał się. To właśnie uczynił Jezus.

Przelał swoją krew, abyśmy mogli ocalić życie. Abyśmy mogli dojść do domu Ojca. Jako pokarm na drogę, daje nam eucharystyczny chleb, który codziennie cudownie rozmnaża na ołtarzach świata. Chleb, który daje nam siłę w wędrówce. Bo Eucharystia przemienia naszą słabość w duchową siłę.

III. Ołtarz III to przemiana ślepoty w jasne widzenie

Trzeci ołtarz naznaczony jest wędrówką dwóch uczniów zmierzających do Emaus. Nad Jerozolimą powoli zaczynał panować zmrok. Czerwona kula słońca chowała swą głowę za horyzont. W domach zapalały się pierwsze światła. I wtedy oczy im się otworzyły. Rozpoznali Go przy łamaniu chleba. W Eucharystii Jezus przychodzi do nas z niezwykłym darem - darem otwartych oczu. Niekiedy codzienność sprawia, że rzeczy drobne urastają do kolosalnych problemów, a rzeczy istotne gubią się w gąszczu błahostek. Eucharystia przywraca nam wzrok. Patrząc z jej perspektywy, wszystko wraca do właściwych rozmiarów. Eucharystia przemienia naszą ślepotę, daje nam jasność widzenia. Niekiedy życie schodzi nam na marzeniach o tym, czego jeszcze nie mamy lub na opłakiwaniu tego, czego już nie mamy. „A myśmy się spodziewali...” – myślimy jak zagubieni wędrowcy. Tymczasem dziś trzeba mieć oczy otwarte, dziś trzeba dostrzegać dobro i żyć pełnią życia. Przeszłości już nie ma. Nigdy do nas nie wróci. Możemy wyciągnąć z niej mądre wnioski i złożyć z ufnością w ręce Ojca niebieskiego. Przyszłości jeszcze nie ma i nie wiemy, co nam przyniesie. Przyjdzie do nas dopiero wtedy, gdy stanie się terażniejszością. Liczy się chwila obecna. Liczy się teraz. Teraz trzeba mieć oczy szeroko otwarte, by dostrzegać w życiu to, co dobre, by dostrzegać Zmartwychwstałego w prostych rzeczach. Tak jak uczniowie rozpoznali Go po zwykłym łamaniu chleba. Eucharystia otwiera nam oczy i przywraca jasność widzenia.

IV. Ołtarz IV to przemiana samotności w głęboką więź

Ołtarz czwarty to modlitewne wołanie Jezusa o jedność, o więź, o miłość: „Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś”. Genialny mnich rosyjski, Andriej Rublow, żyjący na przelomie czternastego i piętnastego wieku, pisał ikony między innymi w Zagorsku, Moskwie czy Włodzimierzu. O jego życiu wiemy niewiele, natomiast twórczość jest fascynująca. Znakomicie operując światłem, uciekał się często do prostej symboliki przedmiotów i wydarzeń. Jego najslawniejsze dzieło to *Święta Trójca*, wywieszona w Trietiakowskiej Galerii w Moskwie. Nie przez przypadek na wyrażenie wspólnoty Osób Trójcy Świętej wybrał motyw stołu – jakby wspólnego posiłku. Trzy postacie otaczają wspólny stół, na którym postawiono kielich. Oto jeden z najgłębszych – zdaniem Rublowa – symboli wzajemnej więzi trzech Boskich Osób. Do tej wspólnoty przy posiłku – przy eucharystycznej uczcie – Bóg zaprasza mnie. Zaprasza także innych. Eucharystia jest ucztą jedności – z Bogiem i człowiekiem. „Jedynym właściwym partnerem dla człowieka - mówi Romano Guardini - jest Bóg”.

Konkluzja

Eucharystia, którą dziś w monstrancji ukazujemy światu na ulicach miasta, jest przestrzenią przemiany. Przemienia doczesność i zagląda do wieczności, przemienia naszą słabość w duchową siłę, ślepotę w jasność widzenia, a samotność w głęboką więź z Bogiem i ludźmi. Eucharystia przemienia chrześcijan.

Czy kilka chwil spędzonych na kolanach przed okruszyną chleba przemienioną w Ciało Chrystusa może rzeczywiście omienić nasze życie? Odpowiedź jest tylko jedna! Oczywiście – tak! Przekonał się o tym niewierzący Andre Frossard, który by schronić się przed upałem wszedł na chwilę do kościoła, w którym trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Po kilku chwilach wyszedł stamtąd jako głęboko wierzący. Przekonała się o tym matka Teresa, którą każdy swój dzień zaczynała zatapiając się w adoracji Jezusa Eucharystycznego. Przekonała się o tym bliska na Edyta Stein, która wieczorami lubiła spacerować w miejscu, w którym obecnie się znajdujemy. Gdy jeszcze jako niewierząca pewnego dnia zaglądnęła do pustego kościoła, zastała tam prostą kobietę zatopioną w adoracji. Ta chwila stała się jednym z impulsów nawrócenia Edyty. Przykłady można

mnożyć.

Eucharystia przemienia chrześcijan. A przemienieni chrześcijanie przemieniają świat. Bo „jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są chrześcijanie w świecie”. I tym jest Eucharystia w duszach chrześcijan.